

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



HITLER,
przywódca narodowych so-
cjalistów, został kanclerzem
Rzeszy.

ROK XI.

WTOREK, 31 STYCZNIA 1933 ROKU.

CENA 10 GROSZY.

Nr. 31



Von PAPAN
został mianowany wice-
kanclerzem i komisarzem
Prus.

WIDMO WOJNY DOMOWEJ W NIEMCZECH

Hitler otrzymał dalekoidące pełnomocnictwa. — Dyktatura i rozwią-
zanie Reichstagu w odpowiedzi na votum nieufności. — Pierwsze
posunięcia i „czystka“ w urzędach

Czy Hitler spowoduje nowe komplikacje międzynarodowe?

Berlin, 31 stycznia.

Mianowanie Hitlera kanclerzem Rzeszy, mimo iż z taką ewentualnością w Berlinie od pewnego czasu powszechnie się liczone, wywołało jednak wrażenie piorunujące, zwłaszcza w kołach lewicowych.

Zarówno komuniści, jak i socjal-demokraci, postanowili natychmiast zgłosić wniosek wyrażający rządowi Hitlera votum nieufności. Konwent senatorów postanowił stosownie do wniosku narodo-wo-socjalistycznego zwołać plenarne posiedzenie Reichstagu na wtorek 7 lutego.

Flagi cesarskie na budynkach rządowych

Berlin, 31 stycznia.

Z Weimaru donoszą, że z okazji mianowania Hitlera kanclerzem, turyngijski minister spraw wewnętrznych nakazał udekorowanie gmachu sejmowego i budynków rządowych flagami.

Obok flag państwowych, t. j. republikańskich, na gmachu sejmowym powiewała wczoraj również flaga cesarska. Już na pierwszym posiedzeniu nowego gabinetu postanowiono przeprowadzić szereg zmian personalnych na wysokich stanowiskach państwowych.

Widmo dyktatury

Berlin, 31 stycznia.

Powołanie Hitlera na stanowisko kanclerza Rzeszy jest dziełem b. kanclerza Papena, który zdołał przeprowadzić odpowiednią zmianę poglądów prezydenta Hindenburga.

Jak wiadomo bowiem, Hindenburg był w ostatniej chwili Hitlerowi przeciwny. Nowy gabinet otrzymał ma nie-tylko pełnomocnictwa do rozwiązania parlamentu na wypadek uchwalenia mu

votum nieufności, czego Hindenburg odmówił nawet Schleicherowi, ale wszelkie uprzedzenia wynikające z art. 48 konstytucji, t. j. prawo wydawania dekretów z mocą ustawy.

Hitler uzyskał zapewnienie, że na wypadek rozwiązania Reichstagu nowe wybory nie zostaną rozpisane i przez uznanie, że zaszedł stan wyjątkowego kryzysu państwowego, termin wyborów zostanie przesunięty na termin nie-określony.

Wrażenie w Genewie

Genewa, 31 stycznia

Wiadomość o powierzeniu stanowiska kanclerza Rzeszy Hitlerowi wywołała w Genewie olbrzymie wrażenie.

W kuluarach Ligi Narodów podkreślają zgodnie, że nominacja Hitlera zwia-
stuje zaostrzenie i radykalizowanie nie-
mieckiej polityki zagranicznej.

Podkreślają tu również, że powierze-
nie urzędu kanclerza Hitlerowi może
wywołać w polityce zagranicznej szereg
nieobliczalnych następstw.

Rząd polski będzie bronił żydów polskich przed prześladowaniem

Berlin, 31 stycznia

Objęcie władzy przez narodowych socjalistów wywołało panikę wśród ludności żydowskiej, zamieszkałej w Niemczech.

Zaniepokojenie panuje zwłaszcza wśród licznych żydów polskich, którzy h wysiedlenie od dawna już hitlerowcy zapowiadali. Zaznaczyć jednak należy, że polskie placówki konsularne zdecydowane są do obrony swoich obywateli przed próbą prześladowań ze strony hitlerowców.

— Nie wypuścimy władzy z rąk...

Przywódcy narodowych socjalistów złożyli Hitlerowi ślubowanie

Berlin, 31 stycznia

Wczoraj, kiedy nominacja Hitlera była już postanowiona, odbyła się konferencja jego z przywódcami stronnictwa narodowych socjalistów.

Na konferencji tej przywódcy złożyli Hitlerowi ślubowanie, że pozostaną mu wierni na „każdy wypadek“ i że uży-
skanej raz władzy z rąk już nie wy-
puszczą. W tej dziedzinie, oczywiście
oddziały szturmowe odegrać mogą de-
cydującą rolę.

W kołach tutejszych obawiają się,

że w najbliższych godzinach dojdzie mo-
że w Berlinie do gwałtownych demon-
stracji zorganizowanych przez stronnict-
wa lewicowe.

Wśród robotników, na wieść o nomi-
nacji Hitlera, powstało nieopisane obu-
rzenie. Wielkie zdenerwowanie okazują
komuniści, którzy obawiają się, że
pierwszym zarządzeniem nowego rządu
będzie uznanie partii komunistycznej za
nielegalną i unieważnienie komunistycz-
nych mandatów.

Wyrok w procesie Kuchciaka i towarzyszy ogłoszony zostanie w dniu dzisiejszym

Łódź, 31 stycznia.

(g) Sensacyjny proces przeciwko Romanowi Kuchciakowi oraz jego to-
warzyszom, którzy stanęli wczoraj
przed sądem za dokonanie zamachów
bombowych oraz napadu rabunkowego
na kasjera „Karolewskiej Manufak-
tury“ odsłonił rewelacyjne kulisy dzia-
łalności „politycznej“ osławionego kar-
telu ZPP.

Kuchciak, jak wiadomo, przyznał
się do inspirowania zamachów bombo-
wych i preparowania bomb, pragnąc
w ten sposób, jak twierdził, zwrócić u-
wagę marnotrawnych czynników na los
6.000 robotników sezonowych. Kuch-
ciak nie liczył się jednak z tak wielką
siłą wybuchową swoich „petard“ —
jak twierdził wczoraj przed sądem —
a miał tylko na celu, przez podrzucenie
nieszkodliwej petardy, dokonać głośnej
demonstracji, któraby ozwała się sze-
rokim echem w całym kraju.

Mimo że u sędziego śledczego Kuch-
ciak przyznał się do udziału w napa-
dzie na kasjera Michela, wczoraj na
rozprawie zeznanie to odwołał i stwier-
dził, że o samym napadzie dowiedział
się dopiero po fakcie dokonanym, kie-
dy towarzysze jego przynieśli mu pie-
niądze. Pieniądze te odpowiednio roz-
dzielił.

Z zeznań wszystkich wynika, że na-
padu rabunkowego dokonali celem za-
silenia funduszy partyjnych. Oskar-
żeni, a zwłaszcza Kuchciak, usiłowa-
li w swych zeznaniach zasugerować są-
dowi, że nie jest odpowiedzialny za
ale że musiał chwycić się gwałtownych

środków dla zdobycia pieniędzy, dla ce-
łów „wyższych“ i „ideowych“. Inaczej
jednak sprawa ta wygląda na tle zeznań
świadków.

W świetle tych zeznań sylwetka
Kuchciaka nabiera zupełnie innego wy-
glądu. Okazuje się, że Kuchciak doko-

nywał zbrodniczych czynów tylko pod
maską swojej ideowości, czemu najle-
pszy wyraz dał w swych zeznaniach je-
den z głównych świadków oskarżenia,
który w lwiej mierze przyczynił się do
zdemaskowania Kuchciaka i jego towa-
rzyszy, komendant policji Elzesser-Nie-

dzielski.

Kom. Niedzielski zobrazował dokła-
dnie wystąpienia komisji międzyzwią-
zkowej, składającej się z przedstawicieli
wszystkich organizacji zawodowych,
które powtarzały się rok rocznie, przed
nadejściem t. zw. martwego sezonu, w
czasie którego robotnicy sezonowi po-
zbawieni są pracy. W pracach komisji
międzyzwiązkowej nie było przedstawi-
ciela kartelu Z. Z. P., gdyż pozostałe
organizacje zawodowe nie nawiązywa-
ły z nim kontaktu, nie traktując go po-
ważnie i nie licząc się z nim jako zwią-
zkiem zawodowym, mogącym odegrać
jakąkolwiek rolę w ruchu zawodowym.

Następny świadek, nadkomisarz
Weyer, kierownik wydziału śledczego,
w obszernym zeznaniu scharakteryzo-
wał wszystkich oskarżonych z punktu
widzenia kryminalnego, twierdząc, iż
niektórzy z nich są jednostkami wybit-
nie zbrodniczymi, o kryminalnej prze-
życiowości.

Bardzo ciekawie wypadły zeznan-
ia ostatniego świadka, żony Rzetelskiego,
która opowiada, iż od 12 lat jest zameż-
na i w ciągu tego czasu żyła z mężem
bardziej niż skromnie. Nigdy nie zda-
rzało się, aby przyniósł on do domu
jakąś większą kwotę pieniędzy, a bank-
not 100-złotowy był jej znany tylko z
widzenia. Sama odbierała pensję Rze-
telskiego w kartelu i twierdzi, że otrzy-
mywał on tam grosze, pracując nie dla
korzyści materialnych lecz społecznych.

Wyrok ogłoszony zostanie w dniu
dzisiejszym.



Ginący szczerp maorysów w Nowej Zelandji

Cywilizacja nie zawsze uszczęśliwia dzikich. — Walki dzielnych maorysów o niepodległość

(h) W sercu północnej części Nowej Zelandji, znajdują się słynne na całym świecie cieplice Rotorny. Liczne gejzery, nieustannie działające wulkany i gorące źródła nadają okolicy jedyny w swoim rodzaju urok. Groźne żywioły ognia i wody, które tu zjednoczyły się, dziwnie się odcinają od ogólnego otoczenia, które swymi cichymi jeziorami i szmaragdowo-niebieskiej toni na tle cudownie rozkwitłej mimoz, czyni wrażenie zaklętego zakątka rajskiego. Ów przepiękny, romantyzmu pełen zakątek ziemi, pełen jednak niebezpieczeństwa, jest zamieszkały przez Maorysów, jeden z najosobliwszych ludów, zamieszkałych nad brzegami Oceanu Południowego.

Maorysi są plemieniem polinezyjskim, które przed laty przywędrowało przez ocean i po długiej tułaczce i różnych walkach z tubylczymi szczepami, osiedliło się w północnej części Nowej Zelandji.

Maorysi opowiadają, że przodkowie ich przybyli w te strony już bardzo dawno temu i określają wyspy Naratonga i Tahiti, jako ostatnie etapy swej wędrówki.

Większość uczonych twierdzi, że Maorysi są ludem, pochodzącym z rasy kaukaskiej, który w czasie swych długoletnich wędrówek wchłaniał w siebie wiele obcej krwi.

Jedni uczeni twierdzą, że pradawną ojczyzną Maorysów są Indie, inni zaś podają brzegi morza Czerwonego, a jeszcze inni uczeni twierdzą, że są oni w dużej mierze spokrewnieni z Indianami Ameryki Północnej.

Jedno, co zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości, jest to, że przed wielu wiekami Maorysi byli wielkimi żeglarzami, którzy na małych swych łodziach podejmowali dalekie i niebezpieczne podróże przez ocean.

Maorysi, podobnie jak i inne pierwotne ludy, otaczają wielką czcią sily przyrody i duchy swych przodków. Pojęcie „tabu” odgrywa u nich wyjątkowo poważną rolę. Słowo to oznacza coś, co jest święte i nietykalne. Jako „tabu” były osoby, o których mówiono, że posiadają nadprzyrodzone sily lub że są w kontakcie z nieczystymi duchami. Tohuga (kapitan) np. który dotknął umarłego, stał się „tabu” i nie wolno mu było dotknąć jedzenia rękami.

Zdarzyło się raz pewnego, że Maorys utonął w jednym z okolicznych jezior. Jeziorko to ogłoszono „tabu” i przez parę miesięcy niewolno było nikomu łowić tam ryb. Mimo że zakaz ten był bardzo uciążliwy dla tubylców, był on jednak surowo przestrzegany.

Dziś Maorysi są chrześcijanami i przyjęli obyczaje i stroje europejskie. Mimo to trwają oni jednak przy języku swych przodków i po dziś dzień zachowały jeszcze pewne prastare obyczaje miejscowe. W małej wiosce Chinemutu wznosi się czerwone posagi przodków, tuż obok kościoła, a dom parafialny zbudowany jest w prastarym stylu, kryty pięknym drewnianym dachem.

Podczas uroczystych obchodów, Maorysi noszą swe starodawne stroje i wykonują przy dźwiękach prymitywnej muzyki dawne narodowe tańce.

Nowa Zelandja odkryta w roku 1642 przez holendra Tasmana, została faktycznie udostępniona dla Europejczyków o 27 lat później dopiero, t. j. w roku 1769 dzięki kapitanowi Cookowi. Tłumaczy się wrogiem ustosunkowaniem się Maorysów do Europejczyków, z którymi toczyli ciężkie walki. Wreszcie w roku 1840 Anglja ogłosiła niepodległość „Zjednoczonych szczepów Nowej Zelandji” pod swym protektoratem.

Przy zetknięciu się z białymi, maorysi tylko ucierpieli, bo od tego czasu rozpoczyna się upadek tego dzielnych szczepu. W roku 1871 było jeszcze 267 tysięcy Maorysów, natomiast po wojnie światowej liczba ich spadła do 65 tysięcy, co jest wprost niesłychanym w dziejach ludzkości. Skuteczną bronią w rękach białych w ich pochodzie pseudo-cywilizacyjnym były jak zwykle — wódka i choroby weneryczne,

które zdziesiątkowały ludność tubylczą i w ciągu 50 lat liczba ich zmniejszyła się czterokrotnie, jak to z powyższych danych można wywnioskować.

W ostatnich jednak czasach Anglicy mężowie stanu, zajęli się żywo losem tego nieszczęśliwego ludu i wydali cały szereg ustaw, mających na celu ochronę życia i mienia ludności tubyl-

czej. Obecnie też, dzięki mądrej polityce Wielkiej Brytanji, Maorysi żyją w spokoju, zajmując się uprawą roli i rzemiosłem. Często są wypadki mieszanych małżeństw między maorysami i białymi. W parlamencie nowozelandzkiej zasiada czterech posłów, wybranych przez maorysów, którzy skutecznie bronią interesów swych braci.

Topią dzieci na ofiarę bogom

Straszne praktyki szczepów indyjskich w Ameryce

Wielkie wrażenie w opinii St. Zjednoczonych wywołały rewelacje dziennikarza angielskiego, który stwierdził, że w „cywilizowanej” Ameryce dotychczas jeszcze składane są przez Indian ofiary w ludziach.

Jak się okazało, rząd wcale nie wiedział o uprawianiu podobnych praktyk przez szczepy indyjskie. Z pośród wielu szczepów, zamieszkujących prerie Stanów Zjednoczonych, obecnie pozostało tylko niewiele.

Jeden ze szczepów, do którego bardzo trudno dotrzeć, osiadł nad Modrem Jeziorem w stanie Nowy Meksyk. Są to Indianie ze szczepu Tao.

Od ostatniej stacji kolejowej można dotrzeć do Modrego Jeziora tylko po kilkukilniedziej jeździe konnej.

Indianie Tao czczą dwóch bogów. Od niepamiętnych czasów bogiem ich jest Shipapu, a od 400 lat zaledwie uważają się również za wyznawców Chrystusa.

Zakorzenione od wieków przesady

jednak pozostały. Do najstraszniejszych praktyk szczepu Tao należy składanie co roku ofiar w ludziach na cześć boga Shipapu. Składanie ofiar odbywa się w porze wieczornej raz do roku.

Dziennikarz ów był naocznym świadkiem tej ceremonji. Przy biciu gongów przybrani w dziwaczne maski „czarnoksiężnicy” porwali dwoje małych dzieci, chłopczyka i dziewczynkę, liczących zaledwie około dwóch lat. Pochodem ruszyła ludność całej wioski nad brzeg Modrego Jeziora.

Główny „czarnoksiężnik” wsiał do łódki wraz z dziećmi i pojechał na środek jeziora. Zjął z nich odzienie i nagi wrzucił do wody. Dzieci nie wyplwały już więcej — uroczystość była skończona.

Jak zeznają sami Indianie, uroczystości takie odprawiane są rok rocznie i za każdym razem ginie w ten sposób dwoje dzieci. (sb)

Lwy morskie w służbie marynarki

tropiły niemieckie łodzie podwodne

W Londynie zmarł w wieku 82 lat kapitan marynarki angielskiej James Woodward. Był on jednym z cichych bohaterów wojny europejskiej i przy jego pomocy Anglja mogłaby wygrać wojnę z Niemcami na morzu, gdyby szpiegzy niemieccy nie wysiedzili planów angielskich.

Woodward wpadł na niezwykle, fantastyczny wprost plan zwalczania niemieckich łodzi podwodnych. Aparaty podsłuchowe na angielskich łodziach podwodnych były jeszcze wówczas mało czułe i wytopienie łodzi podwodnej lub statku nieprzyjacielskiego ze znacznej odległości było wprost niemożliwe.

Jak wiadomo, do najbardziej wrażliwych zwierząt zamieszkujących morza należą lwy morskie. Kapitan Woodward podjął się wytresować lwy morskie do tropienia nieprzyjacielskich statków.

Wszystkie lwy morskie znajdujące się w angielskich ogrodach zoologicz-

nych zostały oddane do dyspozycji kapłana, który po kilkumiesięcznej pracy zdołał wytresować kilka zwierząt.

Urządził on w basenie śmigie okrętowa i zmusił zwierzęta, aby kierowały się zawsze w jej kierunku. Po paru miesiącach lwy morskie przyzwyczały się do loskotu śmigie i na rozkaz kierowały się w jej stronę.

Gdy eksperymenty te udały się, lwy morskie przydzielono do okrętów morskich. Tropiły one świetnie statki niemieckie, jednak wkrótce Niemcy dowiedzieli się o sztuczce Anglików i wydali rozkazy, aby wyruszająca na morze flotyła statków nie płynęła w skupieniu.

Wskutek tego manewru lwy morskie straciły zupełnie orientację. Docho- dzący z wielu stron niesłychany dla ucha ludzkiego loskot motorów deprymował je, tak, że stały się one bezużyteczne. Po kilkumiesięcznej „służbie” wszystkie lwy morskie „emerytowano”. (sb)

Fantazja Pierre Benoit

i badania archeologiczne w Hoggarze

(z) Amerykańska misja archeologiczna, dokonująca przed 8-miu laty prac wykopaliskowych w Saharze, natrafiła na płaskowzgórzu Hoggar w okolicy Tamanrasset na ruiny starożytnych budowli, które uznane zostały przez badaczy za grobowiec pierwszej władcyini tauregów, Tim-Man.

Jak wiadomo, fakt istnienia tej „władcyini pustyni” dał powieściopisarzowi Pierre Benoit, tło do fantastycznego romansu p. t. „Atlantida”, w którym autor przerobił imię „Tim-Man” na „Antinea”.

Pozostała treść tego romansu oraz hipoteza, że tauregowie pochodzą od starożytnych atlantów — zostały przez pisarza zmyślone.

Archeologowie amerykańscy dostali się narazie zaledwie do jednej z przegród grobowca, w której znaleźli przedmioty o niezwyklej wartości historycznej, jak pierścienie, kolie, wazy itd.

Cała zdobycz została narazie zabrana do Ameryki, jednakże naskutek in-

terwencji sfer francuskich, Amerykanie zwrócili ją do Algieru.

Na wniosek Akademji nauk kolonialnych rząd amerykański wyasygnował specjalną pozycję na zorganizowanie ekspedycji pod kierownictwem prof. Reygassa, który udał się już do Afryki.

Członkowie tej ekspedycji zakończą rozpoczęte prace wykopaliskowe na terenie grobowca „Antinea”. Jednocześnie zamierzają oni dostać się do słynnej groty Mertuska, której ściany, zgodnie z licznymi opowiadaniem tubylców, pokryte są niezwyklej freskami, wyobrażającymi amazonki i bojowników w hełmach.

Ani jednemu Europejczykowi nie udało się jeszcze dotąd rzucić spojrzenia na groty Mertuska, dostęp do której poprzez wawozy Hoggaru znany jest jedynie tauregom. Opowieści o tej grocie oddawna już wzbudziły olbrzymie zainteresowanie archeologów. One też natchnęły Benoit do napisania jego fantastycznej powieści.

12.700.000 bezrobotnych

w Stanach Zjednoczonych

Według Statystyki Amerykańskiej Federacji Pracy, której zjazd ostatnio delegatów odbył w mieście Cincinnati, w Stanie Ohio, liczba bezrobotnych w Stanach Zjednoczonych wynosiła z końcem listopada ubiegłego roku 12.700.000, z czego zjazd wysnuł wniosek, że bezrobocie w Stanach Zjednoczonych, mimo wielomiliardowych sum, wydanych na podstawie „bilu ratunkowego” na cele przezwyciężenia kryzysu gospodarczego, stale i nieustannie wzrasta.

O ile weźmie się pod uwagę, że ogólna liczba pracujących zarobkowo w Stanach Zjednoczonych wynosi 48.000.000, to okaże się, że czwarta część z liczby dorosłych ludzi, zdolnych do pracy zarobkowej, stała się ofiarą szalejącego bezrobocia.

Zjazd stwierdził nadto, że położenie mas bezrobotnych pogarsza się z dnia na dzień, staje się powodem ich powolnego wymierania. W Nowym Jorku w jednym tylko dniu zebrało z ulic 95 osób które upadły z wycieńczenia. Z tych, 20 zmarło po przewiezieniu do szpitala, mimo troskliwej opieki lekarzy.

Koniec wielożeństwa w Chinach

4 miliony żon muszą wziąć rozwód

Na drodze reform społecznych, przeprowadzonych co prawda w sposób bardzo gwałtowny, prócz niesłuchanie zaniebawanej Turcji, weszły także Chiny.

W kraju Żółtego Smoka szczególnie tragicznym jest od dawna los kobiet i dziecka, a to dzięki panującemu tam wielożeństwu. Obecnie jednak, chińskie ministerstwo sprawiedliwości wydało doraźny dekret, odmawiający uznania jakichkolwiek praw, drugiej, trzeciej, względnie dalszej żonie, wprowadzając jednożeństwo, jako jedyną legalną formę małżeństwa w Chinach.

Wszystkie więc kobiety, będące drugimi, a wedle przypuszczalnego obliczenia jest ich w Chinach około 4 miliony, mają prawo wniesienia skargi rozwodowej.

Łatwo sobie wyobrazić, jakie na tem tle wynikną zakłócenia.

Żniwo śmierci na ulicach Berlina

Statystyka ofiar ruchu kołowego

(h) Niezmiernie ciekawą statystykę ofiar ruchu kołowego w Berlinie podają pisma niemieckie. Otóż w ubiegłym roku miało miejsce w Berlinie 23.824 wypadków, z których 666 zakończyły się śmiercią delikwentów, a 10.924 odniosło lekkie lub ciężkie obrażenia cielesne. Charakterystycznym jest, że pomimo znacznego spadku ruchu kołowego w porównaniu z rokiem 1931, zanotowano tylko nieznaczne zmniejszenie się liczby wypadków, zato tę samą ilość śmiertelnych wypadków i przyrost rannych o 6 procent. Największa ilość wypadków przypada na auta osobowe, ciężarowe i tramwaje i wynosi 2/3 ogółu wypadków.

Największa ilość śmiertelnych wypadków miała miejsce w maju i w czerwcu, najmniej wypadków śmiertelnych zanotowano w styczniu. Najwięcej wypadków wydarzyło się w sierpniu i wrześniu. O ile chodzi o poszczególne dni tygodnie, sobota była dniem, w którym zdarzyło się najwięcej wypadków, a najfatalniejszą godziną dnia była pora pomiędzy 4 a 5 popołudniu.

W 325 wypadkach katastrofy miały miejsce wskutek technicznego uszkodzenia motoru, w 7.406 wypadkach wskutek winy szoferów lub motorniczek, a w 1.948 wypadkach z powodu winy przechodniów. W 319 wypadkach odebrano szoferom prawo jazdy.

Chojny — miasto bezrobotnych

Na 24000 mieszkańców — 10000 pozostaje bez pracy. — Kolosalna rozbudowa gminy. — Skąd wziąć pieniądze na szkoły, szpital i opiekę społeczną

Dlaczego Chojny tonęły w ciemnościach przez 7 dni?

Łódź, 31 stycznia

(i) Przedmieście Łodzi — Chojny, przeżywa obecnie ciężkie chwile. Był to samodzielną dotąd gminą jest zagrożony. Panują tam stosunki tak osobliwe i niezwykłe, że Chojny stanowią się nie ma unikatem w Polsce. Stosunki te panują już od dawna, lecz trzeba było dopiero tak niesłychanego zdarzenia, jak **ZAMKNIĘCIE ŚWIATŁA ELEKTRYCZNEGO CAŁEJ GMINIE** i pograżenie jej na szereg dni w zupełnych ciemnościach, by zwrócono uwagę na dziwne warunki bytowania niegdysz małej wioski, która **WBREW SWEJ WOLI WYROSŁA NA CAŁE MIASTECZKO**, ściśle zespolone z Łodzią, a jednak oddzielone od niej pasem przepisów prawnych i administracyjnych.

Przed 8 zaledwie laty Chojny były gminą wiejską. Liczyły wówczas tylko 3000 mieszkańców. Bardzo rzadko zabudowane, o olbrzymich połaciach rolnych i leśnych, żyły spokojnie, zadawając się skromnymi wpływami gminnymi i powoli, a troskliwie przeprowadzając wszystkie niezbędne inwestycje, konieczne dla swego rozwoju.

Aż nagle, przed ośmiu laty, rozpoczął się **GWALTOWNY PĘD LUDNOŚCI MIEJSKIEJ Z ŁODZI, ZWIĄSZCZA LUDNOŚCI ROBOTNICZEJ, W KIERUNKU CHOJEN**.

Było to zupełnie zrozumiałe. Łódź cierpiała na brak mieszkań. Utrzymanie było stosunkowo drogie. I dlatego uboższa ludność zaczęła tłumnie osiadać w Chojnach. Domy rosły jak grzyby po deszczu. Ludność zwiędzała się w tempie niemal błyskawicznym. A ponieważ nikt w zarządzie gminy nie był przygotowany na taką inwazję ludności, nikt nie liczył się z tak wielkim rozrostem gminy i nie przygotował planów zabudowania. Chojny zaczęły rozbudowywać się chaotycznie, jak to było niegdys z Łodzią.

Już wówczas zwrócił uwagę na tę anomalie magistrat m. Łodzi. I wystąpił z propozycją przyłączenia tego obszaru do miasta, aby zaopiekować się nim we właściwy sposób.

Zarząd gminy chojeńskiej nie zdawał sobie jednak wówczas sprawy, czym grozi tak masowy ruch ludności. Kategoriecznie przeciwstawił się propozycji magistratu łódzkiego. Chojny muszą pozostać samodzielną, mimo iż od Łodzi nie oddziela je nawet żaden wolny obszar ziemi, lecz tylko wąski tor kolejowy.

A skutki nie daly długo na siebie czekać. W ciągu 8 lat po tamtej stronie toru, w Chojnach, wyrosło całe miasto. Ludność z 3000 powiększyła się do 24.000.

Ulice zostały gęsto zabudowane: I wów czas przed zarządem Chojen wyłonily się problemy, o których nikt tam dotąd nie miał pojęcia. Trzeba było zabudować liczne, nowopowstałe ulice. Trzeba było zaprowadzić oświetlenie elektryczne na tych ulicach. Należało pomyśleć o budowie szkół dla coraz bardziej wzrastającej liczebnie ludności. Trzeba też było pomyśleć o budowie szpitala. A co najważniejsze — należało zająć się rozbudowaniem opieki społecznej.

Obowiązki były, lecz, niestety, **PIENIEDZY NIE BYŁO**. Według dokładnych obliczeń, by sprostać swemu zadaniu, **CHOJNY MUSIAŁYRY MIEĆ BUDŻET ROCZNY, WYNOŚĄCY CONAJMNIĘ PÓL MILIONA ZŁOTYCH**.

A tymczasem była to tylko w dalszym ciągu gmina wiejska, której nie wolno było pobierać od swych mieszkańców takich podatków, jakie płać mieszkańcy miast, która zresztą zaludniona była

rodzinami robotniczymi, nie mogącymi opłacać wyższych podatków i w konsekwencji, przy największym wysiłku zdolano układać budżet na 50.000 złotych.

A tymczasem nadeszły ciężkie lata kryzysu. Zakłady przemysłowe zaczęły redukować robotników. I oczywiście, najbardziej musiało się to odbić na Chojnach, które mają ludność specyficzną robotniczą. Wytworzyła się sytuacja istotnie niezwykła. **NA 24 000 MIESZKAŃCÓW CHOJEN, OBECNIE JEST 10.000 BEZROBOTNYCH**.

Ci ludzie nie są zdolni do żadnych opłat na rzecz gminy. Przeciwnie mają oni prawo domagać się sami dla siebie opieki społecznej od gminy. A jakżeż tu myśleć o opiece społecznej dla bezrobotnych, kiedy samo utrzymanie i opieka nad umysłowo chorymi pochłania niemal całą sumę budżetową? Jak można w tych warunkach opędzać inne wydatki?

I oto pewnego dnia

NIE ZAPALIŁY SIĘ JAK ZWYKLE, LAMPY NA CHOJNACH.

Całe miasteczko tonęło w głębokich ciemnościach. Początkowo przypuszczało, że jest to jakieś uszkodzenie, że wnet rozjaśni się ciemne ulice. Ale gdy mijały godziny, a upragnione światło nie ukazało się, ruszono pod dom gminy. I wówczas wyszła na jaw rzecz niezwykła. Oto gmina od dłuższego już czasu nie miała pieniędzy na regulowanie rachunków za elektryczność. I po wielu monitach elektrownia postanowiła, iż dłużej światła za darmo dawać nie może i wyłączyła prąd w całym mieście. Przez cały tydzień miasto tonęło w ciemnościach. Mieszkańcy potracili głowy.

NAPADY BANDYCKIE ZACZEŁY SIĘ MNOŻYĆ.

A gmina w dalszym ciągu nie miała pieniędzy na zapłacenie rachunków. I wiadomo jak długo by to trwało, gdyby nie interwencja p. wojewody łódzkiego. (Dalszy ciąg jutro).

W domu, w którym straszy...

Obłądana manja hrabiego D.

Jak telepata Messing wypłoszył gołębie z głowy arystokraty

Łódź, 31 stycznia.

(g) Z niezwykłych przeżyć magnetyzera i sugestionera Messinga przytoczymy dziś jeszcze jedno. Nie jest ono tak pomane, jak to, które podaliśmy w dniu wczorajszym, jednak nie mniej ciekawe. We Lwowie straszyło w starym pałacu.

W jednym z miast Małopolski, w którym się toczy akcja drugiego opowiadania — **straszy zagnieździły się w głowie nieszczęśliwego hrabiego D.** Nazwiska hrabiego ze zrozumiałych powodów w całości podać nie możemy.

Hrabia D. miał manję. Ubrnął sobie, że ma gołębie w głowie.

Arystokrata leczył się przez dłuższy czas — nie pomagało. A że ta manja nie przeszkadzała mu dobrze się bawić, lubić i wyprawiać najrozmaitsze harce — tedy hrabia żył ze swymi gołębiami przez długie miesiące.

Naskutek starań rodziny hrabiego, która najbardziej cierpiała z powodu tego ometania już niemłodego właściciela wielkich włości i krociowej fortuny zajął się **hrabią D. telepata Messing**.

Hrabia przyjął mistrza Messinga w sposób sobie tylko właściwy. Krzychał, awanturował się i nie chciał o niczem słyseć. Kilka jednak prostych doświadczeń telepatycznych odrazu zmieniło stosunek przyszłego pacjenta do lekarza.

Jak wydość gołąbki z głowy hrabiego?

Nad tem pytaniem głowił się przez dłuższy czas p. Messing. Wreszcie wpadł na pomysł doprawdy genialny. Umówił się z dwoma akademikami lwowskimi, którzy interesowali się żywo jego wiedzą i doświadczeniami. Poprosił ich, by w określonym dniu zjawili się w parku hrabiego i przynieśli dwa lub trzy żywe gołębie.

P. Messing ze swej strony przybył z dwoma już nieżywymi młodemi gołębiami w kieszeni.

Dużo trudu kosztowało p. Messinga, nim zdołał skłonić hrabiego, by ten zszedł z nim do parku z oczami przewiązanymi chusteczką. Ta gra w chuch-babkę mocno denerwowała hrabiego.

Gdy hrabia zszedł na dół, na dany znak — pocichu wyłonili się z krzaków sąsiedniej alejki obaj studenci. Na palcach podeszli do hrabiego.

P. Messing tymczasem zbliżył się do hrabiego i rzekł do niego głośno i dobitnie:

— Widzę jeszcze trzy gołębie, jak zbliżają się do pana głowy, panie hrabio. Nie mogą nic zrobić. Gołębie dostaną się do pana!

W tej samej chwili studenci wypuścili z rak gołębie. Zalopotały skrzydła. Gołębie pofrunęły wysoko.

Tardieu żąda rewizji konstytucji francuskiej

Paryż, 31 stycznia.

(t) Były premier Tardieu, wygłosił ostatnio przemówienie o polityce zagranicznej i wewnętrznej Francji.

Tardieu wystąpił z żądaniem rewizji konstytucji stwierdzając, iż sprawa ta w najbliższym czasie musi wypłynąć na powierzchnię życia politycznego. Poza tem Tardieu domaga się praw wyborczych dla kobiet.

Tragiczna śmierć parlamentarzysty węgierskiego

Budapeszt, 31 stycznia.

(t) Poseł do parlamentu, dr. Galffy, który był chory na gripę, po powrocie do zdrowia doszedł do okna, aby zaczerpnąć świeżego powietrza. Stracił jednak równowagę i wypadł z trzeciego piętra, ponosząc śmierć na miejscu.

Dr. Galffy należał do partii narodowej i uchodził za jednego z najwybitniejszych parlamentarzystów. Liczył on 38 lat.

Reorganizacja armji fińskiej

Helsingfors, 31 stycznia.

(t) Finlandja postanowiła przeprowadzić reorganizację armji. Przedewszystkiem mają być powiększone kadry techniczne i lotnicze.

Opracowany został plan przewidyujący motoryzację armji w ciągu dwóch lat. Poza tem postanowiono zakupić w Czechosłowacji 10 samolotów.

Krwawe rozruchy w Rosji

Rozstrzelano 600 kozaków kubańskich. — Powstanie na Syberji

Londyn, 31 stycznia.

Drogą okrężną nadeszły tu wiadomości, że w obszarze Rostowa nad Donem w związku z rozkazem wysiedlenia znacznej ilości miejscowych włościan doszło do wielkich zaburzeń, zwłaszcza w rejonie Poltawska-Urpuska i Medwiedia.

Oddziały wojskowe siłą opróżniają poszczególne wsie i uprowadzają ludność nie wyłączając kobiet i dzieci.

Także wśród Kozaków kubańskich doszło do zorganizowania oporu, w następstwie którego wykonano gwałtowną pacyfikację, wydając wyrok śmierci przeciw 600 osobom.

Z obszaru tego ma być wysiedlonych 1500 rodzin.

Donoszą równocześnie o wybuchu formalnego powstania na Syberji w rejonie linii kolejowej Nowo-Mikołajewsk-Barnaul, na której ruch został przerwany. Ogłoszono stan oblężenia.

W pobliżu miasta Mikołajewska toczą się walki, w których po stronie ludności bierze rzekomo udział kilkadziesiąt tysięcy włościan.

Sukcesy powstańców mają swe źródło w tem, że pewne oddziały wojskowe przeszły na ich stronę.

Z Moskwy odejść mają na wschód znaczne siły wojskowe.

Hrabia zaś z okrzykiem bólu schwył się za głowę.

— Ratuń pan! — krzychał hrabia — znów nowe trzy gołębie mam w głowie! P. Messing nie dał sobie tego dwa razy powtórzyć:

— Teraz właśnie będę mógł pana wyratować. Widziałem jak te gołębie wyszły, dzięki temu będę je mógł z głowy wypędzić.

P. Messing wykonał kilka posów, glosząc przy tem wyraźnie i dobitnie, że właśnie w ten sposób wypędza gołębie. Tymczasem ukradkiem dobył z kieszeni pierwszego gołębia, już martwego, i dał go hrabiemu do ręki.

— Jest pierwszy gołąb! — oświadczył telepata.

Hrabia drgnął, schwył drżącymi palcami ptaka i na rozkaz sugestionera, począł go z zamkniętymi oczami grzebać w ziemi. Musiał sam zasypać gołębia. Gdy już „mogilla“ była spora, p. Messing dał hrabiemu drugiego gołębia — odkopał pierwszego i tak szło w kółko. Pan hrabia sam się przekonał, że gołąbki z jego głowy zostały pogrzebane. Ze już nie żyła.

W domu pana hrabiego przestało straszyć gołębiami w jego własnej głowie.

Tak trwało przez dłuższy czas. Hrabia był zupełnie zdrow. Zapomniał o wszystkim.

Aż któregoś wieczoru, podczas przyjęcia, ktoś pozwolił sobie na żart — doprawdy okropny: powiedział hrabiemu, że te gołąbki zostały z jego głowy wydalone przez zwykły trick telepaty.

Hrabia schwył się za głowę, krzyknął przeraźliwie i od tego czasu jest znów chory...

Teraz jednak w domu hrabiego straszy nieprzerwanie. I na to niema już żadnej rady.

Dużury aptek.

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki. Suka M. Kasperkiewicza (Zejstrańska 54), Suka J. Sittkiewicza (Kopernika 25), J. Zundelewicz (Piotrkowska 22), W. Sokolewicz i W. Szata (Przejad 19), M. Lipca (Piotrkowska 193), A. Rychtera i E. Fobedy (11 Listopada 85). (au)

Nieście pomoc najbiedniejszym



Minuta śmiechu

Droga od Krzywej Wólki do Zdaniewic w powiecie zloczewskim słynie z napadów bandyckich. Po godzinie czwartej po południu, gdy zmrok zapada, nikt prócz rzeźmieszków nie śmie wyjść na tę drogę.

Lecz zdarzyło się pewnego razu, że Lipower musiał właśnie wracać o dwunastej w nocy z Krzywej Wólki do Zdaniewic... Akurat w nocy! Ale trudno!... Poszedł.

Wrócił do domu nad ranem zły jak pot. — Nie spotkałeś ani jednego bandyty?... — pyta uszczęśliwiona małżonka.

— Owszem, spotkałem... — odpowiada Lipower. — Ale ja miałem na nich dobry sposób... — Jaki?... —

— gdy tylko widziałem jakiego podejrzanego indywiduum, natychmiast udawałem żebraka i prosiłem o jałmużnę...

Katastrofa na Atlantyku. Jedno z pism amerykańskich zamieściło o tym wydarzeniu następującą wzmiankę:

— W dniu wczorajszym wydarzyła się na wodach Atlantyku wielka katastrofa okrętowa. Statek francuski „Victoire”, jadący z Europy do Ameryki wpadł na podwodną rafę i uległ roztrzaskaniu. Jednakże dzięki przytomności i odwadze załogi wszyscy pasażerowie zostali uratowani. Jak się dowiaduje nasz wysłannik, uratowano nawet o jedną kobietę więcej, niż pierwotnie było na statku...

Proces sądowy. Obronca, gestykułując reko-ma, powiada:

— Panowie sędziowie!... Zaraz wam dowiodę, że oskarżony nie popełnił zarzucanego mu przestępstwa. O ile jednak moje dowody nie zdołają przekonać wysokiego sądu, w takim razie gotów jestem dowieść, że mój klient w chwili popełnienia przestępstwa nie odpowiadał za siebie!...

Mayer i Lipower śledzą w kawiarni.

— Powiedz mi — zwraca się Lipower do przyjaciela — jaka jest różnica między pesymistą a optymistą?... —

— Nie wiesz?... Poproś: — pesymista mówi, że gorzej już być nie może, a optymistą powiada, że może być jeszcze gorzej!...

Pan Pieprzyk nie wierzy w medycynę. Szczególnie w medycynę kasy chorych. Wszystko to dla niego bluff.

Pan Pieprzyk zachorował. Żona wezwwała lekarza.

Pan Pieprzyk leży w łóżku. Ciężko dyszy. Czuj się coraz gorzej.

Wchodzi służąca i powiada: — Proszę pana, przyszedł lekarz z Kasy Chorych!...

Pan Pieprzyk potrząsa głową i odpowiada: — Przepraszam bardzo, ale powiedz, że nie słogę go przyjąć, bo jestem chory!...

Karnet teatralny

TEATR MIEJSKI

Po długotrwałym powodzeniu, kapitalna sztuka S. Tretjakowa „Krzyżowanie Chiny” schodzi ostatecznie z afisza. Będzie ona powtórzona jeszcze tylko dziś we wtorek i w środę wieczorem oraz w czwartek o godz. 4-ej popoł. Ceny na wszystkie te przedstawienia znacznie niższe.

W czwartek wiecz. świetna komedia Viki Baum: „Plac paryski 13”. Na zakończeniu pod reżyserją H. Sztejnberga wyborna komedia obyczajowa Vantela „Pani nie chce mieć dzieci”.

TEATR KAMERALNY

Dziś, jutro i pojutrze lekka, pikantna komedia „Sprawy poufne” w koncertowym wykonaniu: Niedziałkowskiej, Sucheckiej, Sławińskiego i reż. sztuki J. Szynclera.

W czwartek o godz. 5-ej popoł. po raz bezwzględnie ostatni arcywesoły „Medor”. Ceny niższe.

TEATR POPULARNY (Ogródowa 18)

Dziś w dalszym ciągu o godz. 8.15 wieczorem dziejąca się niezwykłym powodzeniem melodyjna operetka R. Stoltza „Peppina”.

Bilety do nabycia w Biurze Podróży „Orbis” (Piotrkowska 65, tel. 101-01) oraz w kasie teatru od godz. 11—2 i od 4 do 10 wiecz.

TEATR „SCALA”

GOSCIENNE WYSTĘPY D-ra PAWŁA BARATOWA.

Występy D-ra Pawła Baratowa w „Scali” cieszą się niezwykłym powodzeniem.

Znakomite arcydzieło Ireny Niemirowskiej „Dawid Golder” pozostaje nieodwołalnie jeszcze 3 dni na afiszu, t. j. dziś wtorek, środa i czwartek, będąc bezwzględnie ostatnimi trzema przedstawieniami tej sztuki.

Nie chcemy jałmużny, lecz pracę!

wola 150.000 bezrobotnych inteligentów. —
Dalsze listy czytelników „Expressu”

Poruszona przez nas sprawa za-trudnienia bezrobotnych pracowników umysłowych w związku z wysunięciem przez organizację pracowników umysłowych hasłem: „Jedna posada dla każdego pracownika!”, pobudziła wielu naszych czytelników do zabrania głosu na łamach „Expressu”. Jak zwykle, chętnie udzielamy miejsca naszym czytelnikom, którzy publicznie chcą omówić wszelkie gnębące ich troski.

Z pozostałych listów, nadesłanych w sprawie bezrobocia wśród inteligencji, godzi się przytoczyć wyjątek z listu p. Stanisława Grzymskiego, robotnika fabrycznego, który pisze:

— „Wprawdzie nie chodzi w tym wypadku o sprawę robotniczą, ale mimo to uważam, iż również robotnicy

powinni zabrać głos w tej sprawie, gdyż nędza nie zna różnic pod względem wykształcenia, czy też rodzaju pracy. Dotychczas Bóg uchronił mnie od klęski bezrobocia, nie wiem więc jak to ma smak, ale widzę przecie co się dzieje dokoła. Gdyby takie hasło padło wśród prostych robotników, to jestem pewien, że

wszyscy się doń zastosowali. Ale wśród robotników niema wcale takich, którzyby mieli po kilka posad. Robotnik jest szczęśliwy i zadowolony, gdy ma jedno zajęcie, które mu daje utrzymanie w tych ciężkich czasach. Panowie pracownicy umysłowi!... Wspierajcie się, jak możecie, w tych ciężkich czasach i pamiętajcie, że samopomoc to najlepsza broń w walce o byt!”

W tych szczerych słowach robotnika polskiego brzmi nuta solidarności i współczucia dla braci inteligentów...

Inny nasz korespondent, p. Wawrzyniec Kulis, pisze na temat rozmiarów klęski bezrobocia wśród inteligentów:

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ

„POLSKIEGO RADJA”

WTOREK 31 stycznia 1933 r.

- 11.40—11.50: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej.
11.50—11.55: Komunikat meteorologiczny dla komunikacji lotniczej.
11.58—12.05: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa.
12.05—12.10: Odczytanie programu na dzień bieżący.
12.10—13.20: Koncert z płyt gramofonowych.
13.20—13.25: Komunikat meteorologiczny.
13.25—15.10: Przerwa.
15.10—15.15: Urząd. Komun. Państw. Instytutu Eksportowego.
15.15—15.25: Komunikat Gospodarczy.
15.25—15.30: Chwilka lotnicza i przeciwgazowa.
15.30—15.35: Komunikat Państw. Urzędu Wych. Fizycznego i Państw. Zw Sport.
15.35—15.50: „Wśród książek” — przegląd najnowszych wydawnictw omówi prof. Henryk Mościcki.
15.50—16.25: Płyty gramofonowe.
16.25—16.40: Odczyt dla nauczycieli p. t. „Wychowanie młodzieży polskiej na obczyźnie” — wygł. p. Seweryn Maciszewski.
16.40—17.00: „Margrabia Wielopolski” — wygł. p. Artur Sliwiński.
17.00—17.55: Popołudniowy koncert symfoniczny. Wykonawcy: Orkiestra Filharmonii Warszawskiej pod dyr. G. Fitelberga i Irena Jacobi (fort.).
17.55—18.00: Odczytanie programu na dzień następnny.
18.00—18.30: Muzyka lekka z kawiarni „Gastromonia” — orkiestra Wiesława Wilkosa.

— „Trudno orzec stanowczo jakie są rozmiary tej klęski. Nie mamy precyzyjnej statystyki, która wskazywałaby ilu jest bezrobotnych pracowników umysłowych w Polsce. W każdym razie należy przypuszczać, że jest ich około 150.000.

Bezrobocie wśród inteligencji nie jest jednak we wszystkich dzielnicach naszego kraju, co również należałoby wziąć pod uwagę przy realizacji hasła: „Jedna posada dla każdego pracownika!”. Statystyka dowodzi, że najwięcej bezrobotnych inteligentów jest na Śląsku,

gdzie prawie co trzeci inteligent jest bez posady... Tam oczywiście organizacje inteligenckie usilniej powinny pracować nad tem, aby nowe hasło zastosowane zostało w całej rozciągłości”.

Wreszcie na zakończenie podajemy wyjątek z listu p. S. Weinklotza, który pisze:

— „Nie mamy dachu nad głową, nie mamy co jeść, walęsamy się po ulicach na mrozie zziębnięci, licho o dzianiu, stanowiący się na nogach... Kryzys wygnął nas z ciepłych biur, gdzie pracowaliśmy jako kreślarze, biurolści, ekspedjenci... Przed nami głucha noc i pustka. Kto się nam opiekuje?... Organizacje są bezsilne. Pozostali tylko dawni koledzy, którzy wspierają nas jak mogą. Ale my nie chcemy jałmużny. Jesteśmy zdrowi i silni. Chcemy pracować. Zamість jałmużny oddajcie nam jedną z zajmowanych posad”.

Sprawa ta jest zbyt żywotna, aby można było oświadczyć, że na tem kończymy jej omawianie. Nieraz jeszcze prawdopodobnie wypadnie nam powrócić do niej i nie jeden jeszcze list odsoni tragedię bezrobotnej inteligencji... — AB. —

- 18.30—19.00: Walka o szkołę polską zagranicą — wygł. p. Stanisław Dąbrowski.
19.00—19.20: Rozmaitości.
19.20—19.30: Komunikat Izby Przem. Handl. w Łodzi.
19.30—19.45: Feljeton muzyczny.
19.45—20.00: Prasowy Dziennik Radiowy.
20.00—22.00: Koncert popularny. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Józefa Ozimieńskiego i Jan Francos (skrz.). Akomp Ludwik Urstein.
W przerwie: Wiadomości sportowe, oraz Dodatek do Prasowego Dziennika Radi.
22.00—22.15: Kwadrans literacki — Juliusz Kaden-Bandrowski: „W lakierowanej klatce” (fragm. z powieści p. t. „Mateusz B gda”).
22.15—22.55: Koncert na fortepianie. Transm. z Pragi Czeskiej.
22.55—23.00: Urząd. Komun. Państw. Inst. Meteor. i komun. policyjny.
23.00—24.00: Muzyka taneczna z dancingu „Bodega”.

AUDYCJE ZAGRANICZNE

- 19.25. WIENIEN. „Napój miłosny” — opera Donizetti’ego. Tr. z Opery Państwowej.
20.00. BUKARESZA. Koncert symf.
20.05. KRÓLEWIEC. „Kawaler Srebrnej Róży” — opera Ryszarda Straussa (akt 1-szy). Tr. z Opery Miejskiej
20.30. MEDJOLAN. „Rompicollo” — operetka Pietri’ego.

Groźny pożar w Jasle

Splonęła fabryka i dom mieszkalny

Jasło, 30 stycznia.

Z nieustalonych dotychczas przyczyn wybuchł groźny pożar w Bieczu pow. Jasło. Pożar objął 3 fabryki znajdujące się na jednym placu, oraz dom mieszkalny, należący do niejakiego Süskjnda.

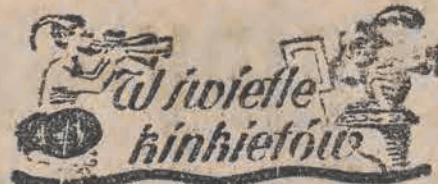
Pożar powstał w fabryce świec „Światło”, będącej własnością firmy „B. Wassermana i Ska”, poczem prze-rzucił się na dalsze budynki fabryczne, a mianowicie: fabrykę marmolady i popowidel Wagschala oraz fabrykę filmów i papierów fotograficznych „Braci Jarzebińskich”.

Fabryka świec „Światło” zupełnie splonęła. Pastwą pożaru padły również

magazyny, w których znajdowały się zapasy towarów. Również splonął doszczętnie dom mieszkalny Süskjnda.

Przybyła straż pożarna zdołała z powodu późnego zjawienia się częściowo tylko uratować, pozostałe fabryki marmolady i przyborów fotograficznych, skąd zdołano wyratować maszyny.

Straty wynoszą około ćwierć miliona zł. Przy tej sposobności warto zaznaczyć, że właściciel fabryki świec p. Wasserman, który był dotychczas t. j. do nowego roku, ubezpieczony na większą sumę, po nowym roku tę sumę do połowy zredukował.



Mary i Douglas Fairbanks z aktorów przedzierzgnęli się w widzów kinowych

(lu). — Sympatyczna para filmowa — Mary Pickford i Douglas Fairbanks — zrezygnowali już, zda się, zupełnie z pracy na ekranie.

W rozmowie z dziennikarzem amerykańskim Douglas rzekł:

— Nie chcę mówić na temat mojej pracy filmowej... Nie wiem, czy wrócić do niej... To zależy tylko ode mnie... Narazie rozkoszuję się filmami... Z aktora przerodziłem się w widza... W wili swej urządziłem sobie specjalną salę projekcyjną, gdzie wyświetlam najnowsze filmy... Miło jest posiadać kino w domu...

Człowiek rozkłada się wygodnie na kanapie, zapala papierosa i patrzy na ekran... Czasem, oczywiście, zasypia... W każdym razie jest to przyjemniejsze niż nagrywanie filmów...

Uroczą Mary Pickford przyznała się dziennikarzowi amerykańskiemu, że nie tęskni zbyt do pracy filmowej. Dziennikarz amerykański stwierdza w swym wywiadzie, że Mary bardzo spoważniała, choć nie przytem nie straciła ze swej dawnej zalotności.

— Nauczyłam się teraz żyć rozumnie... Korzystać z życia i nie przejmować się troskami. Praca dotychczasowa pozwalała mi na dłuższy wypoczynek... Czemu więc mam się martwić?...

Ernest Lubicz

przygotowuje dwa nowe filmy z Chevalierem.

(lu). — Ernest Lubicz, twórca wielu filmów z Jeanette Mac Donald i Chevalierem, bawi obecnie w Paryżu, gdzie udzielił wywiadu przedstawicielom prasy.

Z wywiadu tego dowiadujemy się o poglądach tego znakomitego reżysera. — Każdy, kto widział moje obrazy — oświadczył Lubicz — wie pewnie, że lubię filmy

połgodne, beztroskie i lekkie.

Czasem przemycę jakiś dramat, lecz zdarza się to rzadziej. Skąd się wziął w Ameryce ten francuski typ komedii filmowej?... Otóż, filmy moje powstały w okresie, gdy amerykanki — a one przecie decydują o modzie w dziedzinie filmowej — szalały za wszystkim co technicznie francuzczyzna. Używano więc francuskich perfum, czytano i zachwycało się francuskimi romansami, sprządzano z Paryża stroje oraz biżuterię itp. Musiałem więc dostosować się do gustu większości amerykanek i naśladować

francuskie komedie filmowe.

Ten rodzaj filmów przysłał się nietylko w Ameryce, lecz na całym świecie, dającą sobie więc z niego zrezygnować?...

Oczywiście, że czasem zmieniam rodzaj mojej twórczości filmowej i staram się pokazać coś nowego jak to było naprzykład w filmie p. t. „Człowiek, którego załamano”, ale to są w mojej twórczości filmy wyjątkowe.

Obecnie — kończy Lubicz — wracam znowu do lekkich komedii i nakreślę wkrótce dwa nowe filmy z Chevalierem.

(lu). — Clark Gable wyspecjalizował się w rolach bandytów. Zdawało się, że to nowe „bóstwo” amerykańskie stanie się wzorem amanta filmowego, tymczasem los pokierował inaczej tym artystą. Gable gra wyłącznie role handytów

i tyków z pod ciemnej gwiazdy. W ostatnim swym obrazie p. t. „Nie mam nikogo” gra rolę oszusta. Jest to trzynasta z rzędu rola przestępcy.

Reżyser René Saint Cyr przystępuje do nakręcania filmu p. t. „Yo-Yo”. Treścią tego obrazu ma być dzieje snurządawcy tej zabawki, który z biedaka stał się milionerem.

TAJEMNICA HRABINY

Sensacyjna powieść współczesna.

Napisał specjalnie dla „Expressu” JERZY BAK

150

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Pewnej dżdżystej nocy dokonano niesamowitej zbrodni na podmiejskiej szosie. Ofiarą niezwykłego zabójstwa padła młoda jeszcze i ładna hrabina Wilska która znalazła nagą przywiązaną do koma Hrabina Wilska była uduszona. W reku tej znaleziono strzępek listu, pisanego do Leny Porebskiej.

Porebska jest biedna, lecz uczciwa dziewczyna. Na nią pada początkowo podejrzenie o udział w tej potwornej zbrodni. Wiadomo bowiem, że hrabina przed śmiercią miała wyjawić jakiś tajemnicę, dotyczącą życia Leny Tajemnicę tę zabrala jednak ze sobą do grobu.

Lena ma narzeczonego — doktora Stefana Laseckiego, który ją porzucił, gdyż zakochał się w pięknej artystce filmowej Wierze Lucholskiej, pracującej w wytwórni „Roll-Film”. Właścicielem tej wytwórni jest Mueller, szpieg niemiecki. Cała wytwórnia jest gniazdem szpiegowskim, a do tej bandy prócz Muellera oraz Wierzy Lucholskiej należą jeszcze „reżyser” Lehman.

Dzięki podstępowi Mueller wciąga Lenę do wytwórni, chcąc z niej również uczynić szpiega. Lena — nie podświadomie nie zło — znalazła mu i wpadła w sprytnie zastawione siła.

W nocy zakrada się do poselstwa francuskiego i zabija attaché wojskowego, wykradając jednocześnie z biurka ważne dokumenty. Wszystko to miało być gra filmowa, lecz okazało się rzeczywistością.

Lena nie może się już wyzwolić z tych okrutnych sidła. Mueller uczynił z niej gwiazdę filmową — Ine Rey — a gdy spełniła już swą rolę szpiega, zwinął przedsięwzięcie i ułotnił się wraz z Lehmanem i innymi. Ale ciągle jeszcze ma ją na oku i nie przestaje jej szantażować.

Wykryciem tej szalki szpiegowskiej zalała się trzej detektywi: — Jan Żegota, Janusz Grant i Waclaw Kaleta.

Lena po nieudanim zamachu samobójczym znalazła się w pałacu barona Rębena, który jednocześnie jest właścicielem wielkiej fabryki. W fabryce tej zatrudniano wielu robotników, między innymi również Kłaczka, który przybył do Leny, by oskarżyć się na swój ciężki los.

Lena udaje się w odwiedzinach na ulicę Garniearską gdzie mieszka Kłaczek.

Na pieterku w tym samym domu mieszka chory robotnik Roman Zeber z żoną i córką Janką.

W kilka miesięcy potem odbywa się jej ślub z baronem.

Aby znowu ściągnąć na swą stronę Lenę, Mueller wraz z Lehmanem starają się zrujnować barona i poważyć Lenę ze Stefanem.

W tym celu Lehman nawiązuje kontakt z Ziałą, dziewczyną kabaretu „Zielona Papuza” i namawia ją do wjazdu do Bolechowa gdzie ma zalać się Stefanem.

Kaleta przebiera się za księcia Ruprechta, szefa wywiadu niemieckiego i każe Muellerowi okraść nielakiego Gromskiego, członka zagranicznej delegacji dyplomatycznej, mieszkającego w hotelu „Esplanada”. Oczywiście, że delegacja ta nigdy nie istniała i rolę Gromskiego ma objąć Żegota.

Mueller dla wykonania tego nowego zlecenia znowu ściąga Lenę, która w swej rozpaczliwej złości bezwzględnie na wszystko.

Żegota, Grant i Kaleta podczas rewizji w pałacu Wilskiego znajdują list, w którym mowa jest o „Białej Damie”, znalezione podobno tajemnicę hrabiny.

Pewnej nocy w domu przy Ceglanej 14 ukazuje się duch, którego nazywają „Biała Dama”. Zdum. Pietrzak chciał przyłapać „Białą Damę” i poniósł śmierć z tego powodu.

Żegota i Grant udają się na bal do „Klubu Milionerów”, gdzie ma być podobno również „Biała Dama”.

Żegota spotyka na balu Lenę w towarzyskim ks. Toneckiego. Od księcia Żegota dowiaduje się kim jest „Biała Dama”.

Jest to rzekomo baronowa von Lumpch, mieszkająca przy ul. Poznańskiej 15.

Następnego dnia Żegota zostaje zawiadomiony o sensacyjnej kradzieży w konsulacie angielskim.

Złodziezie skradli teczkę konsula, p. Wooda, w której były ważne dokumenty.

Detektywi i policja staczają zaciętą walkę z bandytami na ciemnej ulicy.

Postanowili użyć podstępu. Wychylił się ostrożnie z bramy. Począł pelzać na czworakach.

Byłoby skrócić za róg, a potem już da sobie radę.

Lecz ledwo tylko wychylił głowę a już kula bzyknęła mu nad uchem.

Żegota nie spuszczał go z oka... Coś się więc szybko do swej kryjówki. Z przeciwległego chodnika padł drugi strzał!

Szembek odpowiedział... Pozostały mu dwie kule...

Co robisz?... Poddać się?... I tak powiesz... Pozbawić się życia?...

Zal było odchodzić z tego świata... POCO przyszedł do tej przeklętej restauracji?...

Na ulicy rozległy się jakieś głosy. To Grant wracał już po zwycięskiej walce z Lentzem.

Żegota dawał mu znaki:

— Uciekaj z jezdnią!... W bramie jest drugi ukryty!

Szembek nie myślał nawet strzelać. Szkoda mu teraz było naboju na ataki. Musiał schować ostatnie dwie kule na obronę...

Grant przyskoczył do muru i ukrył się w cieniu. Policjant przycołgał się za nim.

— Jazda!... Brać go w cztery ognie! — padł rozkaz Żegoty.

Poswatali się strzały. Szembek nie odpowiadał. Rezygnacyjnie był w swym kąciku. Kule nie sięgały do niego...

Ale czuł zbliżający się koniec... Jak długo wytrzyma w tej wniece?... W każdej chwili może zapaść żywcem... Nie, na to nie pozwoli!

Przyrzucił się swemu rewolwerowi, który wiernie mu służył przez tyle lat...

Pogłaskał lufę...

Jednemu z policjantów udało się przebiec obok bramy po drugiej stronie ulicy.

Szembek nie mógł sobie odmówić tym razem satysfakcji i strzelił. Poli-

cjant uniknął kuli i z drugiej strony począł strzelać w stronę opryszka.

Zbliża się ostatnia chwila. Szembek został ranny w lewą rękę. Druga kula przeszła mu nogę... Ociekał krwią... Zwał się na ziemię... W prawej ręce ścisnął jeszcze rewolwer...

Poddać się?... Nie!... Podniósł prawą rękę. Wymierzył prosto w serce.

Padł strzał. Ostatni strzał. Szembek wyzionął ducha.

Z bram wylonily się głowy policjantów i detektywów.

— Zabił się... — gruchnęła wieść.

Ostrożnie zbliżano się do bramy. A może tylko udaje?... Może to manewr z jego strony?

Żegota szedł pierwszy z bronią w rękę. Zbliżył się do opryska, leżącego w kałuży krwi.

— Chyba już nie żyje... — mruknął.

Policjanci podnieśli go. Zabrano go do auta.

Na stacji pogotowia lekarz stwierdził zgon Szembeka.

Odwieżono go do prosektorium.

Kaleta otrzymał rany w okolicy serca. Lekarz oświadczył, że rana jest bardzo niebezpieczna i odwiózł bohatera do szpitala.

Auto policyjne zaś pojechało do Urzędu Śledczego, odwożąc drugiego snarwca kradzieży w konsulacie angielskim — Jakóba Lentza.

Zbrodniarz nie chciał początkowo przyznać się do winy, lecz znaleziona w opuszczonym domu teczka z dokumentami zmusiła go do powiedzenia całej prawdy.

Mister Wood dziękował serdecznie dzielnym detektywom...

Rozdział sto trzynasty Kara śmierci.

Wykrycie sprawców kradzieży w konsulacie angielskim odbiło się głośnym echem po całym kraju. Sukces policji polskiej był niewątpliwym. W ciągu zaledwie dni nie tylko wykryto sprawców kradzieży i włamania, lecz odebrano również zbrojnikom cenne łupy w postaci zamkniętej teczki, zawierającej ważne dokumenty, które miały być dostarczone ministerstwu w Londynie. Nic więc dziwnego, że Mister Wood o mało nie zmiądzzył ręki Żegoty, gdy detektywi przyniosli mu skradzioną teczkę.

A zdobycie tej teczki nie było rzeczą łatwą.

Lentz nie chciał zdradzić swej kryjówki. Upierał się w dalszym ciągu, że nic nie wie w sprawie kradzieży w konsulacie angielskim. Dopiero, gdy Żegota pojechał z nim za miasto do samotnego domku, zbrodniarz stracił dawny tupet. Zrozumiał, że nic go już nie uratuje...

Ale postanowił wszystko rzucić jeszcze na ostatnią kartę. Po wyważeniu drzwi pustego domku, okazało się, że wśród wielu rupieci teczki z dokumentami nie było.

Zbrodniarz nie chciał powiedzieć gdzie ukrył dowód rzeczowy. Wtedy Żegota przyszło na myśl tajemnicze zachowanie się opryszka, który znikł im z oczu, gdy obserwowali go przez szparę w okiennicach. Wyglądało to, jakobyby Lentz zapadł się wówczas pod ziemię.

A może rzeczwiście tak było?...

Żegota począł badać podłogę i wykrył kilka desek, pod którymi była próżnia. Po zdjęciu desek okazało się, że było to zejście do piwnicy.

Ostatnią stawką bandyty przepadała. W piwnicy znaleziono teczkę mister Wooda.

Teraz zbrodniarz musiał się już przyznać do wszystkiego. Stwierdził, że działał na zlecenie szpiegów — Muellera i Lehmana, z którymi od dłuższego czasu przebywał w kontakcie...

Gdzie ci szpiegowie ukrywają się — tego nie wiedział...

Otrzymywał od nich najczęściej pisemne zlecenia. Ponieważ był doskonałym fachowcem — włamywaczem, więc Mueller posługiwał się nim w tego rodzaju sprawach, jak otwieranie kas pancernych, skomplikowanych zamków i t. d.

Tym razem Lentz i Szembek chcieli oszukać swych zwierzchników. Oświadczyli oni Muellerowi, że teczki w kasie nie znaleźli. Za fatywę swą dostali odpowiednią sumę.

Mueller był ogromnie zmartwiony a nawet zdziwiony, albowiem według jego informacji teczka musiała być w kasie, lecz skoro dwa zaufani jego współpracownicy twierdzili, że jest inaczej, nie miał powodu im nie wierzyć.

Tymczasem Lentz postanowił odrąbać dwie sroki za ogon złanać. Raz dostał forsz od Muellera za fatywę, która nie dała żadnego rezultatu, drugi raz chciał zarobić również na konsulu. Nawiązał więc list do Mister Wooda, że może otrzymać z powrotem teczkę o ile złoży odpowiednią sumę.

Ponieważ sprawa kradzieży trzymana była w ścisłej tajemnicy, przeto ani Mueller, ani Lehman nie dowiedzieli się, że zostali oszukani. Uświadomili to sobie dopiero wówczas, gdy Lentz śledził za krótkami i w sprawie tej pojawiły się artykuły w prasie.

Ale zbrojnicy przeliczyli się nieco... Zbyt długo spekulowali, aż w końcu wpadli w potrzask.

Wykrycie sprawców kradzieży kosztowało wiele trudu i krwi... Kaleta

ranny w potyczce z bandytami. kurował się w szpitalu. Rana była poważna, lecz lekarze po kilku dniach orzekli, iż detektywowi nie grozi niebezpieczeństwo.

Ponieważ w więzieniu przesadywał jeszcze „piegowaty Hans”, odpowiadający przed sądem za udział w tej samej bandzie szpiegowskiej, przeto sprawy Hansa i Jakóba Lentza połączono i obydwuch oddano pod sąd doraźny.

Proces szpiegów wywołał w całej Polsce wielkie poruszenie. Wiadomo było, że banda Muellera rozpoznała swe czarne skrzydła nad całym krajem. Lentz był jednym z głównych pomocników szpiegów. Stwierdzono, że on brał również udział w zabójstwie attaché francuskiego Duvala. Wyszły na jaw szczegóły, rehabilitujące zupełnie Lenę. Okazało się, że zbrojnicy zawczasu przygotowali już zdjęcie, ilustrujące scenę zabójstwa attaché przez Lenę, w rzeczywistości zaś Duwał zamordowany został wcześniej przez Lentza.

Podczas rozprawy sądowej Lentz cały czas płakał. Aż przytko było patrzeć na tego gburę, zalewającego się łzami.

Był to podły tchórz, który zdradą i rewolwerem torował sobie drogę przez życie. Hans również zdradzał wielki niepokój, ale jego winy w porównaniu z przestępstwami Lentza wydawały się nikłe.

Sąd skazał Jakóba Lentza na karę śmierci przez powieszenie, Hansa — na dożywotnie więzienie.

W chwili odczytywania wyroku Lentz padł zemdlony na ziemię. Całą winę zwał na Muellera i Szembeka, a siebie przedstawiał w roli uczciwego człowieka, który podstępnie wciągnięty został do tej zbrodniczej szalki. Ale sąd nie dał wiary obłudnym wywodom tego opryszka... Fakty i dowody przemawiały na jego niekorzyść...

Zresztą sam oskarżony wobec tak oczywistych dowodów nie mógł wypierać się winy...

Ostatnia noc skazańca minęła wśród niecierpliwego oczekiwania na odpowiedź z kancelarii pana Prezydenta Rzeczypospolitej, do którego zwrócił się obrońca Lentza z prośbą o ulaskawienie.

Zegar wybił już dwunastą godzinę w nocy — odpowiedzi jeszcze nie było.

Lentz siedział w oddzielnej celi i czekał... Nie mógł o niczym innym myśleć, tylko o tem, jaką przyjdzie odpowiedź... Bezwiednie drżąca ręka pocierał czoło...

Spoglądał na nagie ściany i zadawał sobie okropne pytania:

— Czy naprawdę widzę to wszystko poraz ostatni?...

I po chwili sam siebie pocieszał:

— Nie... to niemożliwe... Ja będę żył... będę żył...

Ręka ciągle błądziła wokół szyi, jakgdyby już chciała uchronić ją od stryczka.

Jak wolno wlokły się sekundy...

Dopadał do drzwi, wyciągał słuch. Może już ktoś idzie... Może już nadeszła zalakowana odpowiedź... Koperta, w której tkwi życie ludzkie... Koperta, od której wszystko zależy...

Jeśli „tak” — to znaczy, że zobaczy jeszcze słońce, że usłyszy jeszcze śpiew ptaszka, że będzie jeszcze mógł myśleć, uirzeć żonę i dziecko, a może kiedyś wjdzie na wolność, wróci do warsztatu i zostanie uczciwym człowiekiem...

A jeśli — „nie”... Boże!...

Nie mógł o tem myśleć... Zrywał się z przytę i biegł po malej celce, dygocząc na całym ciele...

(Dalszy ciąg jutro).



Zatarg w kolarstwie polskiem

WOZK nie przyjmuje do wiadomości zarządzenia najwyższej magistratury kolarskiej

Polski Związek Towarzystw Kolarskich nie posiada u swych członków ani odrobiny autorytetu.

Na ten smutny upadek swojej powagi PZTK pracował długo i usilnie, a w ruku bieżącym — wprost rekordowo.

Ostatnio PZTK udzielił nagany, a potem rozwiązał zarząd warszawskiego okręgu za nieudolność organizacyjną.

WOZK zlekceważył sobie tę decyzję, wysuwając szereg względów formalnych. A więc:

1) WOZK nie przyjmuje do wiadomości zarządzenia o swem rozwiązaniu, ponieważ kompetencję rozwiązania okręgu posiada jedynie walne zebranie PZTK, a nie zarząd związku.

2) W razie zawieszenia zarządu koniecznym jest wyznaczenie delegata i zwołanie nadzwyczajnego walnego zgromadzenia, co w tym wypadku nie zostało spełnione.

Budapeszt—Poznań

Jutro mecz bokserski w Poznaniu

Mecz międzypaństwowy Poznań—Budapeszt dojdzie do skutku już w dniu jutrzejszym.

Reprezentacja Poznania będzie się składać z następujących pięściarzy: w. musza: Rogowski (Gopłania), kog. Miśniorny (HCP), piórkowa: Polus (Warta), lekka: Sipiński (Warta), półśr. Pierard (Sokół), średnia: Majchrzycki (Warta) i ciężka: Piłat (Warta). Węgry wystąpią w Poznaniu w składzie następującym (podług kolejności wag): Kutynyi, Lovas, Enekes, Szogas, Erdes, Farkas, Szigety, Körös.

Mecz Poznań — Budapeszt zapowiada się b. ciekawie ze względu na dobrą formę pięściarzy Poznania i dobry skład drużyny węgierskiej.

Lwów nie chce Ligi

Na niedzielnym walnym zebraniu lwowski okręgowy Związek Piłki Nożnej wypowiedział się za rozwiązaniem Ligi.

Dotychczas radykalny wniosek Krakowa popierała okręgi warszawski i lwowski. Jeśli Śląsk—co jest wielce prawdopodobne — również przyłączy się do tej propozycji, wnioskodawcy będą mieć zapewnioną większość dla swoich reform.

Uchwała taka przekreślałaby—rzecz jasna — wszystkie decyzje Ligi w sprawie podziału na dwie grupy i stanowiłaby stan ostrej wojny między większością rządzącą PZPN-em a Ligą.

Urugwaj zwycięża Argentynę

Międzypaństwowy mecz piłkarski Urugwaj — Argentyna zakończył się zwycięstwem drużyny urugwajskiej w stosunku 2:1. Mecz odbył się w Montevideo i zgromadził przeszło 60 tysięcy widzów.

Z życia klubów

I związków sportowych w Łodzi

W niedzielę dnia 5-go lutego b. r. odbędzie się doroczne Walne Zgromadzenie Z. K. S. „Jordan” we własnym lokalu przy ul. Rzgowskiej 23 w pierwszym terminie, o godz. 17-ej zaś w drugim, o godz. 18-ej.

Nieście pomoc bezrobotnym.

3) Zarząd WOZK nie przyjmuje do wiadomości nagany, gdyż statut PZTK nie przewiduje kar za nieudolność organizacyjną okręgów.

Takie „pouczenie” statutowe nie musi być dla PZTK rzeczą przyjemną...

Przed batalią w Insbrucku

Szanse narciarzy polskich

W przededniu zawodów narciarskich o mistrzostwo Europy w Insbrucku (6 luty) człowiek nasi zawodnicy przeszli ciężką próbę.

Mistrzostwa Jugostawii zgromadziły najlepszych narciarzy Polski, Czechosłowacji i gospodarzy. Nie udało się nam wyjść zwycięsko! Różnica trzy i pół minuty między Simunkiem a Czechem w biegu mogła być zniwelowana dobrym wynikiem skoków.

Niestety, Broniek Czech upadł w czasie konkursu skoków, złamał nartę i w rezultacie jeszcze bardziej odsunął swoją lokatę.

Dziwiące miejsce — to trochę za daleko, jak na najlepszego narciarza Polki.

Sytuację uratował Stanisław Marusarz, który doskonałymi skokami wy dobył się z 6-go miejsca (po 18-stce) na

Sukces Rapidu we Wiedniu

Wiedeńczycy pokonali Leicester City 3:1

Drużyna piłkarska wiedeńskiego Rapidu godnie zakończyła swoje tournée po Anglii, zwyciężając w ostatnim spotkaniu doskonałą drużynę 1-ej ligi angielskiej Leicester City w stosunku 3:1.

Wiedeńczycy zademonstrowali piękną grę i byli przez cały czas zawodów stroną atakującą. Już w trzeciej minucie po przerwie doskonały napastnik wiedeńczyków Binder wspaniałą bombą uzyskał pierwszą bramkę.

Echa sukcesu łodzian w Toruniu.

Jak Ł. K. S. pokonał mistrza okręgu toruńskiego.

Zwycięstwo ŁKS-u nad mistrzem Pomorza rutynowanym i groźnym zespołem TKSZ w stosunku 2:1, jest sukcesem specjalnie cennym z tego względu, że dzięki temu zwycięstwu mistrz Łodzi — będzie mógł wziąć po raz pierwszy udział w rozgrywkach hokejowych w Krynicy o tytuł mistrza Polski. Cała drużyna łódzka spisala się doskonale.

Na specjalne wyróżnienie zasłużył jednak Król, gdyż chwilkami grał fenomenalnie, wzbudzając podziw u widzów. Już w 1-ej tercji ŁKS narzucił gwałtowne tempo i odrazu stał się stroną przeważającą, wysiłki i liczne strzały łodzian spełzają jednak na niczym dzięki doskonałej grze reprezentacyjnego bramkarza Polski — Stogowskiego.

W II-ej tercji tempo jeszcze się zaostrza i mecz staje się b. denerwującą. Król jest niezmordowany i ciągle inicjuje groźne ataki. Wreszcie po podaniu krążka przez Wisłowskiego, udaje

Fenomenalny wynik

osiągnął tyżwiarz amerykański

Na międzynarodowych zawodach tyżwiarskich w Oslo Amerykanin Schroder uzyskał w biegu na 3,000 metrów fenomenalny czas 4:52,8.

Wynik ten jest lepszy od rekordu światowego ustanowionego przez Norwega Engnestangena o 6,4 sekundy.

Nie może być jednak uznany oficjalnie gdyż start odbywał się masowo, co sprzeczne jest z międzynarodowymi przepisami.

Mistrzostwa świata w tenisie stołowym

rozpoczynają się w dniu dzisiejszym w Baden

W Baden rozpoczynają się w dniu dzisiejszym zawody o mistrzostwo świata w tenisie stołowym (ping-pongu). Sport ten datuje się w Europie od r. 1902. Anglia, Austria i Węgry były krajami, które pierwsze zaczęły grać w tenisa na stole.

W r. 1926 został założony międzynarodowy związek tenisa stołowego a mistrzostwa świata odbywają się od roku 1927.

Zwycięzcami w konkurencjach panów był dotychczas: w r. 1927 — dr. Jacobi (Węgry), w r. 1928 Mechlowits (Węgry), 1929 Perry (Anglia), w r. 1930 Barna (Węgry), w r. 1931 Szabados (Węgry), a w r. 1932 Barna (Węgry).

W konkurencji pań przez 5 lat z rzędu zwyciężała węgierka p-na Mednyansky. Dopiero w ubiegłym roku pokonała ją rodaczka p-na Sipos.

W grach podwójnych panów zdobywały tytuły mistrzów pary: 1927 — dr. Jacobi i dr. Pessi, 1928 — Liebster (Austria), 1929 — 1932 Barna i Szabados.

W grach mieszanych wygrywały pary: 1927 — 1928 p-na Mednyansky i Mechlowits, w r. 1930 i 1931 Mednyansky i Szabados, w r. 1932 p-na Sipos i Barna.

Gry podwójne pań wprowadzono do programu dopiero w r. 1928. Tytuły mistrzów zdobywały pary: Flamx (Austria) i Mednyansky, 1929 Metzger i Ruster (Niemcy), 1930 — 1932 Mednyansky i Sipos.

W bieżącym roku do mistrzostw stają: Belgia, Niemcy, Anglia, Francja, Indie, Jugostawia, Łotwa, Austria, Czechosłowacja, Węgry i Walja.

Każde państwo wystawia drużynę złożoną z trzech graczy. W drużynie węgierskiej brak Szabadosa i Bellaka niemniej jednak uchodzą za pewnych zwycięzców.

Polska w tych rozgrywkach udziału nie bierze. Ping-pong należy wprowadzić do b. znanych w Polsce sportów, lecz dopiero niedawno zorganizowany został związek, który nie jest członkiem międzynarodowej Federacji. Graczy na miarę międzynarodową nie posiadamy i przypuszczalnie nie przedkro bedziemy mieli, ponieważ w tym dziale sportu mamy duże zależności do odrobienia.

Entuzjastyczne powitanie Chmielewskiego w Warszawie

Takie okrzyki rozległy się onegdaj z łóż i galerji Cyrku warszawskiego w czasie meczu z pięściarzami Herosu.

Ukazanie się 19-letniego sympatycznego łódzkiego pięściarza na deskach ringu powitane zostało jeszcze przed oficjalną reprezentacją brawami, które odrazu wysuwały go na czoło polskiej ósemki.

Oklaski i entuzjastyczne okrzyki powtórzyły się po zniszczeniu i znokautowaniu Hoffmanna.

Z radością stwierdzamy, że wartości najlepszego boksera łódzkiego są naleyście ocenione przez sportową publiczność stołeczną.

Reprezentacja Europy walczyć będzie z bokserami Bawarii

Bawarski Związek Amatorski pragnąc godnie uczcić jubileusz 10-iego lecia zamierza w najbliższym czasie urządzić spotkanie bokserskie w Monachium między reprezentacją Bawarii a reprezentacją Europy.

W skład reprezentacji Europy mają wejść następujący pięściarze: Spanagel (Niemcy), Enekes (Węgry), Lowar (Węgry), Binchini (Włochy), Campe (Niemcy), Bernlohr (Niemcy), Zehetmayer (Austria) i Ambr02 (Czechosłowacja).

Vines znów pokonany

Na mistrzostwach tenisowych Australji sensację wzbudziła porażka Vinea, który uległ młodemu australijczykowi Mac Grath w czterech setach 6:2, 2:6, 8:6, 7:5. W półfinale Crawford pokonał Alljsona w pięciu setach 6:3, 3:6, 3:6, 6:0, 6:3.

Bokserzy PKS-u

uzyskali walcower

Wydział sportowy Polskiego Związku Bokserskiego na swem ostatnim posiedzeniu zweryfikował spotkanie I. K. P. — P. K. S. przyznając katowiczanom wynik 16:0 walcowerem z powodu odmowy stawienia się do powtórnej walki zespołu łódzkiego.

Półfinalowy mecz PKS — Wawel odbędzie się w dniu 5 lutego w Katowicach a finał wyznaczony został na 19 lutego.

Księżniczki na łyżwach



Sport łyżwiarski stał się ostatnio tak bardzo rozpowszechniony, że nawet księżniczki krwi uprawiają go z zamiłowaniem. — Na zdjęciu widzimy holenderską następczynię tronu, księżniczkę Juljanę na łyżwach na torze w Hadze.

Czarna mobilizacja



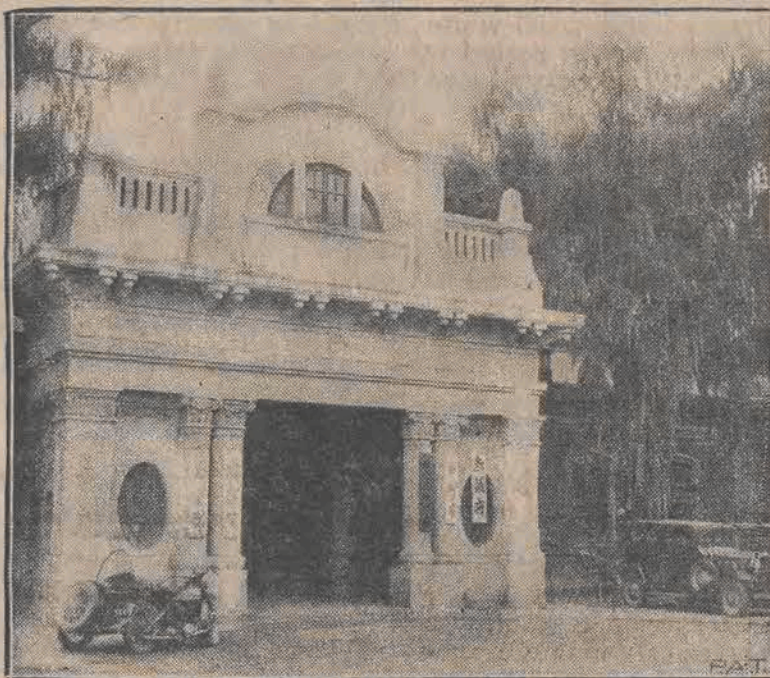
Dwa sąsiadujące ze sobą szczepy murzyńskie w kolonii włoskiej Eritrea pokłóciły się ze sobą, i zagroziły sobie wydaniami wojny. W związku z tem szczepy zarządziły mobilizację swoich „sił zbrojnych”. — Na zdjęciu naszym widzimy wojowników jednego z tych szczepów w pełnym „uzbrojeniu bojowym”.

„Hotel“ w pustyni śnieżnej



Pomiędzy Kanadą a Alaską ciągnie się długa, śnieżna pustynia. Aby ułatwić odbywanie tamtejszych podróży listonoszom i rzadkim podróżnym, zbudowano kilka prowizorycznych hoteli.

Ze stolicy nowego państwa



Na zdjęciu naszym widzimy główne wejście do gmachu Rady Stanu w stolicy nowego państwa azjatyckiego Mandżukua (w Mandżurji)

Strejk taksówek w Wiedniu



W Wiedniu wybuchł strejk właścicieli i kierowców taksówek, wskutek zbyt wielkich opłat podatkowych. Tysiące taksówek demonstrowało w centrum miasta, blokując zupełnie wszystkie ulice.



Codzienna nowelka „Expressu”

Profekcja

Wiktor Lindbach, redaktor popularnego tygodnika filmowego, spotkał w kawiarni Jana Rollanda, serdecznego przyjaciela z lat młodzieńczych. Nie widzieli się już dość dawno, to też obaj bardzo się ucieszyli.

Rozmawiali ze sobą prawie dwie godziny. Wreszcie Lindbach przypomniał sobie, że ma do załatwienia kilka niecierpiących zwłoki spraw, wobec czego musiał rozstać się z przyjacielem.

Wówczas Rolland rzekł doń:

Chciałem cię jeszcze o coś poprosić. Przed kilku tygodniami przyjechał z małego miasteczka syn mojej dobrej znajomej, Henryk Ful. Chłopak, jak mi się wydaje, jest bardzo fotogeniczny, niestety jednak niema żadnych znajomości w świecie filmowym. Czy nie mógłbyś go jakoś urządzić?

Lindbach zazwyczaj w tych wypadkach odmawiał swego poparcia, mimo, że rzeczywiście posiadał kolosalne stosunki w świecie filmowym. Zazwyczaj bowiem, ci fotogeniczni przyjaciele jego przyjaciół nie mieli ani krzty zdolności i byli najgorszymi trutniami.

Rollandowi nie mógł jednak odmówić.

I tego dnia jeszcze zatelefonował do współwłaściciela jednej z największych wytwórni, Arnolda Sevin.

Sevin również nie miał zaufania do protegowanych, młodych „talentów”. Ale Lindbach był redaktorem

ważnego pisma filmowego, musiał się więc z nim liczyć.

— Ależ oczywiście, kochany panie — odpowiedział więc Lindbachowi — Zrobię wszystko, co jest w mojej mocy. Jeśli się okaże, że ten młodzian ma zdolności, to zrobimy z niego aktora!

Z kolei Sevin zatelefonował do dyrektora wytwórni, Morana.

Moran zagryzł wargi z wściekłości. Codziennie ci protegowani krety!

Dość już miał tych amatorskich „gwiazd”, szczególnie, że na rynku znaleźć można było wielu zdolnych i cenionych aktorów, którzy nie mieli żadnej pracy.

Ale Sevinowi przecież nie mógł odmówić. Prośba jednego z najgłówniejszych akcjonariuszy koncernu właściwie była rozkazem.

Moran tegoż dnia jeszcze skomunikował się z kierownikiem produkcji, Lanelem.

Właściwie nikt nam w tej chwili nie jest potrzebny — westchnął ciężko Lanele — Jeśli jednak pan dyrektor tego pragnie...

— Tak, musimy wszystko zrobić dla tego młodzieńca — odparł sucho dyrektor.

Nazajutrz rano kierownik produkcji z kolei zwrócił się do głównego reżysera.

— Wykluczone! — zdenerwował się reżyser, Oskar Bolt — Nie potrze-

buje w tej chwili nikogo!

— Tego młodzieńca musi pan przyjąć! — odparł mu kategorycznie kierownik produkcji — Tego żąda sam dyrektor.

Bolt zagryzł wargi. Musiał ustąpić. I w godzinę później zakomunikował pomocnikowi reżysera, że njebawem przyjdzie pewien młodzieniec, protegowany przez bardzo poważne osoby, który musi otrzymać jakąś rolę w nagrywanym filmie, chociażby najmniejszą.

Pomocnik reżysera absolutnie nie odczuwał braku ludzi. Ale przecież nie mógł się przeciwstawić Boltowi.

W parę godzin później zjawił się w wytwórni Henryk Ful. Skierowano go wprost do pomocnika reżysera.

W tym czasie w wytwórni nakręcano kilka scen z jakiegoś awanturniczego filmu.

Gdy okazało się, że Ful posiada już pewne przygotowanie, a co najważniejsze wcale dobre warunki zewnętrzne, dano mu jakąś rolę, oczywiście niewielką.

Reżyser był przekonany, że ten młodzian, jak i tylu innych protegowanych niedługo utrzyma się w wytwórni. Do tej pory przecież żaden z tej kategorii „aktorów” nie zrobił kariery.

Okazało się jednak inaczej.

Ful miał talent, a co najważniejsze przypadł do gustu publiczności. Po pierwszym występie w awanturycznym filmie, otrzymał większą rolę w jakimś romansie salonowym i wówczas wszyscy krytycy zgodnie orzekli, że

posiada wszelkie warunki na amanta.

W ten sposób rozpoczęła się karjera Henryka Fula. Już po roku należał on do najwybitniejszych aktorów filmowych, zajmował wspaniałe apartamenty w najelegantszej dzielnicy miasta, wydawał zawrotne sumy na zabawy i hulanki i t. d.

W tym czasie Rolland, który z zawodu był buchalterem, stracił posadę.

Pewnego dnia, zupełnie przypadkowo, dowiedział się, że w wytwórni filmowej, w której Ful w dalszym ciągu pracował, wakuje posada pomocnika buchaltera.

Stary Rolland oczywiście poszedł do Fula. Przecież dopiero niedawno on go protegował. Teraz ma prawo zwrócić się do niego z prośbą o to samo.

Fulla trudno jednak było zastać w domu. Rolland bodaj z pięć razy musiał chodzić do niego.

Wreszcie udało mu się z nim zetknąć.

Ful przez cały rok ani razu nie odwiedził swego protektora. Gdy go zobaczył, nawet się nie ucieszył. Cóż dla niego znaczył jakiś tam buchalterzyna!

Gdy Rolland, trochę zmieszany ozięblem przyjęciem, wyluszczył mu swą prośbę Ful odparł stanowczo:

— Rozumiem doskonale pańską sytuację i chciałbym panu dopomóc. Niestety jednak dałem sobie słowo, że nikogo nie będę protegował. Dopiero przed kilku tygodniami miałem z tego powodu pewną przykrość...

Tłum. D.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika”, Nr. 68 148

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika” sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.